

Jolanta Grabowska- Markowska

Lekarz pediatra,
specjalista medycyny
paliatywnej. Założycielka
i prezes Społecznego
Towarzystwa Hospicjum
Cordis

*Przestrzeń umierania jest
przestrzenią sakralną.
Dom chorego jest
miejszem najbardziej
intymnym, gdzie powinien
się rodzić i umierać.*



Piękny, duży budynek. W środku estetycznie i czysto, ale wbrew temu, czego można byłoby się spodziewać, na korytarzach wcale nie pachnie lekami. Króluje zapach smacznego obiadu. Uśmiechnięci ludzie, pewnie wolontariusze, każdego witają miłym słowem. Ta atmosfera decyduje o tym, że człowiek dobrze się tu czuje. Prawie jak w domu...

Redakcja: Skąd wziął się pomysł na założenie Hospicjum?

30 lat temu, kończąc studia, odbywałam praktyki na oddziale internistycznym. Z tego okresu najbardziej zapadła mi w pamięć ogromna liczba ludzi chorujących na choroby onkologiczne, umierających każdego dnia w cierpieniach. Nigdy nie zapomnę tej bezsilności, którą czułam

w tamtym czasie. Ludzie dosłownie wyli z bólu, podawane przez nas, lekarzy, leki przeciwbólowe w nieprawdopodobnych dawkach wcale nie przynosiły im ulgi... Przypadek sprawił, że już po studiach, gdy zastanawiałam się jaką zawodową drogę obrać, trafiłam na ludzi związanych z ruchem hospicyjnym. Kiedy zaczęłam wraz z nimi odwiedzać podopiecznych w ich domach, zaskoczyło mnie to, że chorzy

otwierali nam drzwi, nikogo nie bolało, nikt nie krzychał... Okazało się, że warunki w jakich przebywają chorujący, mają bezpośredni wpływ na przebieg choroby. Tak właśnie podjęłam decyzję o założeniu hospicjum – z chęci ulżenia we wszechogarniającym bólu, który dotyka człowieka umierającego. Uznałam, że tym właśnie chcę się zajmować w mojej pracy – znajdować możliwie jak najwięcej sposobów



na to, by łagodzić cierpienie towarzyszące chorobie i pozwalać ludziom odchodzić godnie! Zarówno w ich domach jak i na oddziale stacjonarnym naszego hospicyjnego domu.

Dlaczego do Hospicjum trafiają przede wszystkim ludzie w terminalnej fazie choroby nowotworowej?

Bo jest ich najwięcej. Liczba chorych na wszelkie odmiany raka rośnie z roku na rok. To prawdziwa plaga naszych czasów. Nie AIDS, tylko nowotwory, na które zapadają coraz młodsi, także niestety dzieci. Ale wbrew pozorom, hospicjum to nie nowość. Idea hospicyjna - opieki nad ciężko chorymi - jest obecna w społeczeństwie od zarania dziejów. Ale pierwsze, będące zresztą do dzisiaj wzorcowym, hospicjum stacjonarne powstało w 1967 r. w Londynie. Założyła je Cicely Saunders, stwarzając podwaliny opieki hospicyjnej, polegającej na niesieniu wszechstronnej pomocy terapeutycznej w zakresie leczenia bólu totalnego, a właśnie taki ból dotyka chorych w ostatniej fazie choroby nowotworowej. Dlatego współczesne hospicjum to zespół składający się nie tylko z lekarzy, pielęgniarek i opiekunów medycznych, ale także z psychologów, rehabilitantów, wolontariuszy i duchownych. Choroba nowotworowa dotyka najczęściej ludzi w sile wieku, jej przebieg jest zwykle intensywny i gwałtowny. Dramatyzm polega na tym, że przy wszystkich objawach śmierci ciała, chorzy mają pełną wydolność psychoduchową. Dlatego tylko taki wielospecjalistyczny zespół może próbować sprostać niezwykle trudnemu zadaniu, polegającemu na zapewnieniu choremu psychicznego i fizycznego komfortu umierania. Jedynie w przypadku dzieci opieką obejmujemy nie tylko te, które cierpią na choroby

nowotworowe, ale także umierające na inne schorzenia. Do nich nasz wyjazdowy zespół dojeżdża nawet do 100 km.

Czy rodziny płacą za pobyt chorego w Hospicjum?

Nasza opieka, zarówno domowa jak i stacjonarna, jest całkowicie bezpłatna. Także przedstawiciele rodziny czuwający przy chorych nie płacą za swój pobyt w hospicjum. W naszym domu hospicyjnym znajduje się 39 jednoosobowych pokoi z łazienkami i osobnym miejscem do spania dla bliskich, w tym dziewięć na oddziale dla dzieci. Nie wyznaczamy godzin odwiedzin. Rodzina może przebywać z chorym bez względu na porę dnia i nocy.

Skąd Hospicjum czerpie środki na działalność?

W 60 proc. naszą działalność finansuje NFZ, pozostałą część udaje się zdobyć organizując zbiórki, koncerty i inne akcje charytatywne. Na stałe w kalendarz wpisały się już licytacje wielkanocnych pisanek i bożonarodzeniowych bombek na antenie Polskiego Radia Katowice. Ludzie dobrze nas znają, wiedzą jak działamy, dlatego wspierają nas. Lekarstwa, krew, preparaty krwiopodobne i sprzęt są dla nas na wagę złota. Eksploatujemy wszystko do cna, a na wykończenie czekają kolejne inwestycje: basen terapeutyczny do rehabilitacji, remont pokoi, które niszczejemy przez permanentne użytkowanie. Niestety zdobytych środków finansowych nigdy nie jest tyle, aby móc powiedzieć dość. Zawsze musimy prosić ludzi o więcej.

Kto zatem i jak może pomóc?

Właściwie jedyny warunek, jaki trzeba spełnić to... chcieć pomóc. Pomagać

może dosłownie każdy. Mając mniej niż 18 lat można zostać wolontariuszem akcyjnym, który pracuje w ogrodzie, pomaga w porządkach, bierze udział w akcjach charytatywnych. Osoby pełnoletnie, po przejściu stosownego szkolenia, mogą zostać wolontariuszami medycznymi. Praca z chorymi w stanie terminalnym wymaga od wolontariuszy umiejętności rozpoznawania szeregu objawów, aby mogli w porę wezwać pomoc medyczną. Praca wolontariuszy to wielki skarb, jednak by Hospicjum mogło realizować w pełni swoją misję potrzebne są środki pieniężne. Mamy stałych darczyńców, zarówno firmy jak i osoby prywatne, którzy zawsze chętnie nas wspierają, i którym jesteśmy za to ogromnie wdzięczni. Współpracują z nami znane osoby ze Śląska, które używając swojego wizerunku zachęcają innych do wsparcia. Naszym wielkim przyjacielem od lat jest zespół Dżem, który raz w roku gra koncert, z którego dochód jest w całości przeznaczony na rzecz naszych podopiecznych. Jest jeszcze jeden sposób pomocy - spełnianie marzeń naszych podopiecznych. A marzenia, jak to marzenia, bywają różne. Jedni marzą o przejażdżce super szybkim samochodem, inni o warsztatach fotografii i doskonaleniu swoich zdolności. Pojawiają się również bardziej przyziemne marzenia, takie jak kawa w jednej z kawiarenek Nikiszowca. Najważniejsze dla nas jest to, że spełnienie ich daje siłę naszym pacjentom i poprawę samopoczucia. Pomaganie cieszy i darczyńcę, i obdarowanego. Warto tego doświadczyć. Za każdą parę rąk do pomocy i każdą złotówkę dziękuję z całego serca. To pozwala nam funkcjonować stwarzając przestrzeń, w której umierający człowiek może czuć się jak w domu. A to dla chorych rzecz bezcenna.

Rozmawiała JOANNA DYBAŁA

1% KRS

0000040314

**Konto S.T.
Hospicjum Cordis:**

**89 1240 4315 1111
0000 5300 6941**

Bank PEKAO S.A. Mysłowice